Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 17 LUTEGO № 13 ROKU 1847.

DO SZANOWNYCH NADWIŚLAŃSKICH ROLNIKÓW!

RZECZ PRZEZ FERDYNANDA BIESIEKIERSKIEGO CZŁON. TOW. ROLNICZEGO W PRUSIECH.

Nie tajno już rodakom, jak żyzne są okolice nadrzeczne, a mianowicie też po obóch brzegach Wisły od podnóża prawie Tatrów począwszy, aż do Baltyku. U nas w granicach królestwa odznaczają się szczególniejszą żyznością z namułu grunta tym samym sposobem powstałe jak Żuławy, a zatém równie płodnością znakomite, od ujścia w Wisłę Sanu za Zawichostem, aż do saméj Warszawy, a nawet miejscami do granicy Pruskiéj. Obficie zatym te okolice starczą płody liczące się do rzędu najniezbędniejszych bogactw narodowych. Lecz zarazem i to im wiadomo, jak dolegliwych strat doznał rolnik tych okolic w ostatnich upłynionych trzech latach, przez coroczny zalew łąk, pól i ogrodów. Warszawianie zawsze hojni w podaniu ręki nieszczęśliwym uczuli to najlepiéj, gdy corocznie liczne składki na ten cel ofiarują. Jest to atoli tylko ów ewangieliczny grosz wdowi, który jakkolwiek zawsze miły Bogu i ludziom, w porównaniu przecież miljonowych strat, bywa tylko dla tracącego całe utrzymanie, w pierwszych chwilach nieszczęścia, zaradczym środkiem ratowania go od głodu.

Kupiwszy Siekierki wielkie i małe, nad Wisłą położone, byłem świadkiem w ubiegłych latach tych klęsk, które bodajby się nigdy nie powtórzyły, a jako doświadczony rolnik, obeznany z teorją nieśmiertelnego Albrechta Thaera, owego dobroczyńcy narodów rolniczych, zastanawiając się nad tém smutném położeniem, dochodziłem, czy dla rolnika nadwiślańskiego, nim zkanalizowanie Wisły nastąpi, (gdzie zapewne dużo lat upłynie, zaczym dokonanie tego wielkiego dzieła ujrzemy) nie ma już ratowania się sposobu, gdy ten okropny żywioł zabiegi, pracę i całe utrzymanie w jednéj chwili zniweczy?

W skutek tego rozmyślania, utworzyłem sobie dwa zadania następujące:

Najprzód: „Jakie rośliny użyteczne mogłyby przetrwać mimo zalewu, kiedy mamy dotąd to nieszczęśliwe przekonanie, że woda Wiślana z namułem, jest tak zjadliwa, iż cała wegetalność dotąd zasiewnych ogrodowin oraz zbóż ustaje, a roślina podlega natychmiastowéj zgniliźnie?"

Powtóre; „Jeśliby takie rośliny nie istniały, albo gdyby rolnik kusił się jak dotąd, na ryzyko niezbędne do życia kartofle sadzić, oraz inne zwykłe warzywa i ziarna siać, co tedy straciwszy wszystko, po wylewie, który z końcem lipca przypada, kiedy po obsuszeniu gruntu w drugiéj połowie sierpnia będzie już w stanie lemiesz zapuścić, w pozostałych już tylko siedmiu tygodniach wegetalności, możnaby jeszcze siać i w dojrzałości sprzątać?"

Z rozwinięciem myśli co do pierwszego zadania, z doświadczenia, taki mi rezultat wypadł. Zamulona tak trawa jak zboże jedynie na ściełkę przydatne być mogą, wyjąwszy jeżeli kłosy przed wylewem dojrzeją, a wysokość wody ich niepokryje; (jak miałem zdarzenie w roku 1843) tedy omłocone ziarno dobrze z namułu wykurzone, może być użyte. Co do ogrodowin czyli warzywa, dotąd miano je za stracone, i w istocie tego sam w pierwszym i drugim roku powodzi doznałem, bo zwykle przed grożącą wodą, wszystko nadwiślanie z ogrodów wyrywają, bydłem spasają i usiłują jakikolwiek dla tegoż zapas żywności podczas zalewu przysposobić. W trzecim atoli roku zrobiwszy doświadczenie, zdołałem ochronić następujące ogrodowiny.

Co do kartofli, nie mam już żadnéj wątpliwości, iż tym wiślanna woda tak szkodzi, że aby tylko podsiąknięciem je dotkła, natychmiast gniją. Następujące zaś warzywa udało mi się tym sposobem zachować:

Buraki wyrosłe do znacznéj grubości, ponieważ zeszłych wylewów uważałem, iż zupełnie po osiąknięciu wody zgniły, kazałem przeto takowe przed piętrzącą się wodą wyrwać i dać na paszę bydłu, zaś pomniejsze zostawić nietykalne, którym z ustąpieniem wody i obeschnięciem gruntu zdjęto powierzchnią namułu, dla tego że się do skorupy spieka, i to jak uważałem niweczyło roślinę do szczętu. Następnie kazałem ziemię w około tychże wzruszyć, i tym sposobem lubo nie wzrosły do zwykłéj objętości, starczyły przecież domowéj potrzebie. Tak samo postąpiłem z tymże skutkiem z pietruszką. Kapusta jak się przekonałem, ulega natychmiastowéj zgniliźnie skoro tylko wiślanna woda dosięgnie liści wewnątrz główki. Aby ją od zniszczenia uratować, nie widzę innego środka, jak następujący na doświadczeniu oparty: Przed nadchodzącą wodą kapustnik cały wyrwać, i główki z korzeniami z ziemi nieotrząśnietemi, złożyć na wzgórzu lub wyniesieniu z drzewa urządzoném, zgoła umieścić w cienistém miejscu, wolném od zalewu, codziennie skrapiając nie namuloną wodą. Po osiąknięciu zalewu, należy ją natychmiast na kapustniku wysadzić, i wkrótce około niéj ziemię spulchnić. Tym sposobem można sprzątnąć bardzo piękną i twardych główek kapustę. Inne ogrodowiny mimo moich usiłowań w zupełności znikły.

CO DO DRUGIEGO ZDANIA.

„Coby po obeschnięciu gruntu w drugiéj połowie sierpnia, w pozostałych już tylko siedmiu tygodniach wegietalności, można siać i w dojrzałości sprzątnąć?"

Doświadczyłem iż rzepa długa biała, oraz tak zwana angielska okrągła, potrzebują tylko siedem tygodni do swego zupełnego wzrostu. Zabrawszy się po ostatnim zasiewie do orki osiemnastego sierpnia a dwudziestego czwartego tegoż miesiąca zakończywszy na ośmiu morgach siew, który dla zbyt drobnego ziarna w tym sposobie uskuteczniłem, iż do ośmiu kwart wilgotnego piasku dobrze wymieszano pół kwaterek nasienia. Siewacz zatym zwyczajnym rzutem był wstanie regularnie rozsiać. Z takiéj to przestrzeni gruntu, do dwudziestego piątego października mimo znacznych szkód, jakie ludność Siekierek zniszczona powodzią z pobłażeniem dworu poczyniła, sprzątnięto pięknéj wyrosłéj rzepy prócz drobnéj przeszło sto korcy. Nać aż do listopada starczyła dla krów soczystą karmą, a rzepa w kuchni i oborze zastępowała kartofle aż do wielkiéj nocy.

Przyjemno mi poglądać na owoc mego doświadczenia, jak korzystał zabiegły i postępowy sąsiad w Czerniakowie, gdy tego lata swe grunta zalewowi uległe obsiał rzepą, i gdyby nawet powódź nastąpiła, dwa sprzęty do zimy zamierzył na tychże zebrać. Jak wło-

śeianie Siekierek sposobią się zawczasu na przypadek powodzi w naśienie rzepy. A powodowany jedynie chęcią wywiązania się współziomkom pospieszam na teraz z tą użyteczną dla rolnictwa wiadomością, aby przy tak zwanéj Jakóbówce, kiedy Wisła najbardziéj zagrażać zwykła mieszkańcom nadrzecznym, dość wcześnie zawiadomić, przezeoby mogli wrazie strat doznanych choć w części sobie takowe wynagrodzić. A nakoniecby dać zarazem tą wiadomością pochop uczonym rolnikom, do głębszego zastanawiania się, czyby te dwa moje zadanie pożyteczniéj rozwiązać się nie dały.

Pisałem w Siekierkach wielkich dnia 9 lipca 1846 roku.

Morka Krakowska oraz Kujawa, znane Nadwiślanom powyżéj Warszawy z okropnych skutków a nie z przyczyn, wyrozumowanie tychże przez Ferdynanda Biesiekierskiego, Członka Towarzystwa Rolniczego w Prusiech.

Nim wyjaśniemy co to jest Morka Krakowska oraz Kujawa, mamy przed sobą do rozwiązania; „Dla czego zagrożony bywa nadwiślanin utratą swych ziemiopłodów, ruiną budowli, niekiedy utratą inwentarza, a to perjodycznie w miesiącu czerwcu przez wezbranie zwane Swięto Janką, w lipcu Jakóbówką, a w sierpniu Bartłomiejówką?

Z zasady praw fizyki, a szczególniéj z obserwacji pluwiometrycznych, wykazuje się, iż w naszéj strefie najwięcéj deszczu i to ulewnego przypada w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu, że zatym miesiące wymienione tyle z chmur starczą wody, ile resztę dziewięć miesięcy w ciągu roku, gdyż jesień, to jest wrzesień, październik, i listopad trzy razy mniéj od powyższych letnich, a jeszcze skąpiéj dostarczają marzec, kwiecień, i maj, będąc niższéj temperatury. Najmniéj zaś zimowe miesiące, grudzień, styczeń i luty.

W tych przeto trzech letnich miesiącach, chociaż zdaje się że ta pora nie jest u nas dżdżysta, najobfitsza przecież bywa w deszcz ulewny, bo chmury czyli mgły w górnéj atmosferze zbierają się w krople wody tak ciężkie, iż swym ciężarem powietrze przedrzeć muszą, a wówczas spada deszcz i to zwykle ulewny. Dla tego wedle wyrachowania, te trzy miesiące dostarczają połowę wody, z całéj ilości rocznéj deszczem, gradem i śniegiem spadłéj.

Zdawałoby się zatém, iż w letniéj porze główną przyczyną wezbrania Wisły, są kilka dni trwające podobne deszcze i napływ wpadających rzek do téjże, jakiemi są; począwszy od Warszawy do Karpat; Rzeka Jeziorna inaczéj Wilanowska wpadająca do Wisły przy Siekierkach wielkich, Swider przy wsi tegoż nazwiska, Czarna mająca swe ujście przy Górze Kalwarji, Pilica przy wsi Ostrówek, Radomka przy Ryczywole, Wieprz przy Dęblinie, Kamionka, San wpływające do Wisły między Zawichostem a Sandomierzem, Nida w Krakowskiem a Wisłoka i Dunajec w Galicji Wisłę zasilające. Lecz w doświadczeniu badawcze oko spostrzeże, że przy największych flagach koryto Wisły bywa tylko obficie zasilane, zaś wylewu na lądy nie zrządza.

Drugie zatym wiele trudniejsze nastręcza się pytanie, dla czego Nadwiślanin w tych letnich miesiącach, w czasie nawet kiedy deszcze nie padają, lęka się powodzi, jeżeli z północy lub ze strony zachodnio-północnéj wiatr nisko nad poziomem mgłą roszące pędzi chmury godzin dwanaście, dwadzieścia cztery, a w miarę trwania tego stanu, więcéj jego obawa wzmaga, bo jeżeli wiatr dmie podobny w chmury trzy, cztery a broń Boże pięć dni, wówczas jest pewny ogromnéj powodzi, jeżeli zaś pędzi takowe więcéj nad pięć dni, obawa jego ustaje?

Ten fenomen natury, da się w następujący sposób wyrozumować: „Płaszczyzny i równiny jakie Sarmacja począwszy od brzegów morza Bałtyckiego, aż ku Tatrom obejmuje, taki niedostatek mówię gór, daje przystęp wichrom północnym, które nim przyjdą do Polski, przechodzą przez strefy śnieżyste i odwiecznemi lodami pokryte; z tych więc mroźnych stron świata napędzane ciężkie chmury do naszéj strefy w miesiącach najgorętszych, jakiemi są czerwiec, lipiec, i sierpień, naturalnie wedle zasad fizyki, muszą nastąpić złe skutki, gdyż zmienność temperatury ma wpływ na zmianę gęstości wody, tak, że ta w zimniejszéj temperaturze, skupia się czyli kurczy bardziéj, a przeciwnie rozprzężalność ciał od cieplika nastąpić musi. Takim to sposobem powstaje prężenie w chmurach z zimnych stref do nas w najgorętszym czasie przybyłych. Chmury przeto nabrzękłe i swym ciężarem obwisłe są pędzone nisko nad poziomem i z swego przepełnienia roszą wilgocią. Podobne chmury jeżeli ciągną od Północy, nazywa nadwiślanin poniżéj Warszawy *Morką Krakowską*, jeżeli od strony północno-zachodniej zowie *Morką kujawą*. Jak zaś Krakowska wiejąc po korycie Wisły, piętrzy jéj wody utrudzając odpływ, tak morka ciągnąca od strony Kujaw wieje po korycie rzeki San, i tamuje również upływ. Że zaś San wpada do Wisły, przeto i tu szkodliwe skutki wywiera. Atoli nietylko samo parcie wiatru ciągnącego pod wodę, oraz rozszerzenie wilgotnych chmur, wpływa na narost wody; głównie są tego przyczyną gromadzące się chmury, które nisko pędzone, bywają parte z tym większą gwałtownością, im więcéj ich się zbiera u szczytu gór Karpackich.

Pasma tych gór ograniczające od strony południowéj kraje galicyjskie, są tak wysokie, że szczególniéj część ich stanowiące pod nazwą Tatry, które leżą na pograniczu Węgier, uważamy za najwznioślejsze góry w północno-zachodniéj Europie. Tam to chmury ciśnięte o zapory Krępaku, Karpat, i Tatrów stojących ciągłym łańcuchem na przeciw Wisły oraz Sanu, pękają i spadają z deszczem ogromnie ulewnym, a zabierając z sobą śniegi zimą napadłe, piętrzą tym sposobem koryto Wisły lub Sanu biorące swój początek w bliskości gór, a z tych Wisła u podnóża Babiéj góry.

Jeżeli takie chmury, pędzone wiatrem północnym lub północno-zachodnim, gromadziły się u pasma gór przez dzień, dwa, trzy, cztery do pięciu, w miarę czasu wiania, Nadwiślanin spodziewa się wysokości powodzi, lecz zachowaj Boże, jeżeliby jednostajnie do 5 dni wiało, najpewniejszy wówczas podobnéj powodzi, jakiéj doznano w miesiącach letnich roku 1813 i 1844. Na powodzie w latach 1839, 1843, i 1845 wiało do dni czterech.

W takim stanie wiania, doliny obu brzegów Wisły i Sanu tyle urodzajne, tyle w czasach bezpowodziowych rozwijające czynność rolniczą i handlową, napełniają powietrze narzekaniem i rzewnym płaczém, zwierzęta nawet strachem przejęte, bydło rykiem, psy wyciem przerażają, nawet trwożliwy zając szuka z człowiekiem schronienia na dachu. Wołanie o pomoc wszędzie się rozlega, a nieszczęście zbyt jest rozległe, aby męstwo i dobroczynność prywatne mogły mimo licznych zawsze poświęceń i ofiar, wystarczyć. Taka klęska burzy domy, rwie lądy, niszczy komunikacje lądowe, pola, łąki i pastwiska, namułą a miejscami piaskiem zasypuje, niwecząc wszelką roślinność; takowa gnije i zarazę w powietrzu szerzy, materjały handlowe nad brzegami złożone prąd wody unosi, a iléż przytym ludzi i bydła nurty pochłoną? Taki to przedstawia się okropny obraz ze skutków wiania Morki czterech do pięciu dni.

Trudno zaś wyrozumować, dla czego w doświadczeniu widziemy, że jeżeli wiatry więcéj nad dni pięć pasują się u szczytów gór, wtenczas mieszkańcy nad Wisłą lub Sanem spokoją się i nazywają to, iż wichry nagromadzone chmury przez góry przepędziły. Jak zaś to się dzieje? należałoby w miejscu i w czasie miesięcy letnich badaczowi natury wyśledzić.

Zwykle dnia trzeciego po takiém ciągnieniu morki a następnie przybieraniu, przebiegając woda kręte koryto rzek u Zawichosta przybywa do Warszawy. Widziemy więc, jak to wiele zależy mieszkańcom brzegów pomienionych na uważaniu pilném wiania Morki Krakówki lub Kujawy. Aby zaś kierunek tych wiatrów gospodarzom, handlującym i żeglującym mógł być dobrze odznaczony, a tym samym ostrzegani dość wcześnie o zapobieżeniu w ratunku roślinnego sprzętu, inwentarza i ruchomości, oraz w budowlach przymocowania podłóg, należy aby każda wieś nadrzeczna miała na wyniosłym budynku zatkniętą choragiewkę z oznaczeniem na pręcie kolorem czarnym stron, od których nieszczęście grozi A jeszcze lepiéj Anemoskop (u żeglarzy Różą wiatrów zwany:) Jest to choręgiew z tarczą na któréj linja-

mi skazówka oznacza strony różnych wiatrów, a igla magnesowa wskazuje linję południową.

W ogólności znajomość wiatrów perjodycznych co do miejsca, czasu i kierunku jest bardzo ważną wiadomością; tak dobrze przez ich niewiadomość narazić się może żeglarz na niebezpieczeństwo, jeżeli burze statku nie skołacą, wrócenie tam zkąd niewłaściwie wypłynął, jak rolnik, kiedy nie znając się na takowych, źle się z siejbą, u rawą i sprzętem stosuje, a nadrzeczny nie umie z wiania Morki przewidzieć szkodliwego natostu wody.

Pasy krajów stref umiarkowanych, do których liczy się Polska, wystawione są na te ustawiczne spory i odmiany, bo leżą między krajami wiecznego zimna i krajami ciągłego ciepła, a zatym jakby na trakcie płynącego powietrza od jednych do drugich krajów. Do przewidzenia takich odmian, najważniejszą byłoby pomocą poznać prawa ogólne w ruchu atmosfery przemagające. Wtenczas rolnictwo i handel od nie jednéj straty zasłonięte byćby mogły. Lecz w téj wiadomości przy całym postępie fizyki i metrologji podobno jeszcze nieusiłowalno tych poszukiwań uczynić.

Co do Morki Krakówki i Kujawy, od roku zatknięta chorągiewka u mnie w Siekierkach wielkich, nigdy z méj uwagi nie schodzi, i mam nadzieję iż w tym przypadku niebędę aby obok straty roślin, która w czasie powodzi jest nieuchronną, nietylko ruchomości, ale nawet bydło potopić się miało, jak tego doznałem w roku 1844.

Tak wyrozumowany przedmiot na zasadzie praw fizyki i na miejscowych spostrzeżeniach, którego dotąd żadne pióro niedotkło, mimo że tyle nas interessuje, mam zaszczyt światłym rolnikom i fizykom pod rozwagę uprzejmie przedstawić.

Pisałem w Siekierkach wielkich dnia 10 stycznia 1847.

ZADANIE DO NAGRODY.

Komitet nieustający C. K. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, dopełniając uchwały ogólnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1846 roku, ogłasza następujące zadanie do nagrody.

Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie liczby i ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicji?

Jest oraz życzeniem towarzystwa gospodarskiego, ażeby chcący na to pytanie odpowiedzieć, mieli przedewszystkiém na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego, ażeby więc te dokładnie i gruntownie tak co do charakterystycznych cech i utrzymania opisali, a przytém mieli na uwadze najznakomitsze teorje i sposoby chowu bydła rogatego w celujących w tym względzie krajach z zastosowaniem do Galicji: tudzież ażeby zwrócili swoją uwagę na wybór rasy bydła rogatego, któraby jak w Anglji, w krótszym czasie przydatna była do wypasu i dawania większéj wagi mięsa.

Rozprawa za najlepszą uznana, uwieńczoną będzie za pośrednictwem komitetu, przez C. K. galicyjskie towarzystwo gospodarskie nagrodą, ofiarowaną przez dwóch szanownych członków czynnych onegoż: JW. Tytusa hr. Dzieduszyckiego i W-go Antoniego Mysłowskiego, w kwocie 400 złr. srebrem czyli 1600 złp., lub też na żądanie uwieńczonego, wyrównywającym téj wartości medalem złotym.

Czas do nadesłania odpowiedzi wyznacza się od dnia ogłoszenia do roku.

Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, pytanie to powtórnie przez komitet ogłoszone będzie do nagrody.

Każda z nadesłanych rozpraw powinna miéć na czele godło i załączoną kartkę, dobrze opieczętowaną, zawierającą toż samo godło i wewnątrz imię, nazwisko i miejsce mieszkania piszącego.

SUSZARNIA DO NASION LEŚNYCH.

(z Journal des Connaissances utiles)

Plantator pojmuje doskonale jaką zyskałby oszczędność gdyby sam zbierał nasiona i jaką przytém otrzymywałby pewność; z uwagi téj przeto zawsze czynić to powinien skoro mieszka w bliskości lasów, które przedstawiać mu mogą potrzebne ku temu celowi żywioły.

Zbieranie większéj części nasion leśnych ręcznie się odbywa; niektóre gatunki tak się wysiewać dają jak zostały zebrane, ale inne znowu zamknięte są w szyszkach albo strąkach i za poprzedniém przygotowaniem wydobywane być muszą. Mówić więc będę tutaj o najoszczędniejszym i dostępnym dla każdego sposobie wydobywania takich nasion.

Wydobywanie nasion następuje albo za pomocą słonecznego ciepła albo za pomocą ciepła sztucznego. Pierwszy sposób wydaje się prostszym i tańszym; jednakże długo się ciągnie a chociażby warstwa szyszek była najcieńszą, nigdy one tak od słońca nie wyschną aby wydały wszystko nasienie w sobie zawarte.

Oto opis lokalu i narzędzi potrzebnych do suszarni, którą sobie każdy zbudować może małym kosztem, bo rozmiary jéj dowolnie rozszerzyć i zmniejszyć się dadzą, kiedy się działa na swoją tylko roczną potrzebę.

Obiera się mała izba, o ile można wychodząca na południe, opasana murem, albo kamieniami wapnem obrzucznemi, w której stawia się piec, zawiesza termometr i rozstawia lasy; lasy te miéć mogą 3 łokcie długości, a łokieć lub pięć ćwierci szerokości; robią się z ramki dębowéj cienkiéj, na którą naciąga się szpagat, a co lepiéj drut żelazny w odległościach ćwierci cala, i to stanowi podstawę. Oto sposób ich rozkładu i użycia. Najprzód przypuszczam że lokal ma tylko tę rozległość trzech łokci kwadratowych, co zrobić można przez odgrodzenie przeforsztowaniem. W każdym rogu izby stawiają się dwa słupy prostopadłe w odległości pięciu ćwierci łokcia, a idą od podłogi do pułapu; od dołu do góry, w odległości sześciu do siedmiu cali, przybite są do tych słupków poprzeczne beleczki na kilka cali długie, horyzontalnie; służą one do podtrzymywania lasów, które w takich odległościach całą przestrzeń zapełnią i leżyć będą jak połeczki ukośnie oparte o mur przeciwny. Piec mieści się w środku; rury wychodzą do jakiego komina, albo otworem w ścianie, na zewnątrz. Piec ten może być gliniany albo żelazny, ale zawsze opatrzony być winien rusztami, aby można w nim palić niepotrzebnemi już szyszkami po wydobyciu nasienia.

Podam tu opis pieca bardzo prostego, który stawia się na miejscu a ma tę podwójną korzyść, że trwały jest niezmiernie i długo zachowuje ciepło. Na flizie kamiennym z jednéj sztuki, stawia się kolumnę wysoką na dwa łokcie blisko, próżną wewnątrz, z małych cegiełek, które każden strycharz może zrobić z danego sobie modelu, tak żeby zebrane tworzyły cylinder średnicy 16 cali, zostawiając w świetle 14 cali, na szerok. więc cegieł wypadnie 2 cale, lecz szerokość ta jest zupełnie od woli zależną; połączy się je gliną urobioną w trzeciéj części drobnego piasku; nakoniec wierzch nakrywa się szczelną pokrywą z żelaznéj blachy, zasuwkami przymocowaną.

Rura idzie od wyższego brzegu w najdogodniejszym kierunku, a spód opatruje się rusztami. Zdjąwszy pokrywę można nasypać szyszek któremi się palić będzie. Ponieważ ciepło zawsze równe być winno, dobrze jest zapalić szyszki z wierzchu; miejsca puste między nasypanemi szyszkami wystarczą do utrzymania przeciągu powietrza, a palenie odbywać się będzie zwolna i stopniowo z góry na dół.

Zebrane szyszki rozkłada się cienkiemi warstwami na lasach, i utrzymuje się ciepło od 25 do 30 stopni stu stopniowego ciepłomierza, dopóki szyszki nieporostwierają się zupełnie. Skoro się postrzeże że się już rozsadzają, nasienie poczynać można zbierać następującym sposobem. Biorą się lasy o dnie pełném albo też nawinięte płótnem, stawia się je zaczynając od góry pod pierwszemi lasami i trzęsie się takowe mocno, a nasienie przechodząc otworami między drutem, spadać będzie na płótno, i postępuje się tak do samego końca.

Pozostaje jeszcze jedno działanie do zrobienia, to jest oczyszczenie ziarna.

Oczyszczenie to nie jest niezbędném, ale zawsze użyteczne z tego względu, że pozwala dokładniéj rozsiewać ziarno i uzyskiwać go zupełniéj. W tym celu zmoczyć trzeba nasienie, potém nasypuje się w worek czwartą część mniéj więcéj jego objętości, rozściela się na podłodze i wyciera mocno, albo też wsypuje się je w cylinder kształtem do masielnicy podobny, którego wewnętrzna ściana kijkami jest opatrzona; rzuca się też z nasieniem garść szyszek bardzo suchych i dobrze poroztwieranych, oczyszcza się nasienie a ostatecznie przewiesza się go na rzeszocie.

Tym sposobem uzyskuje się nasienie z szyszek jodłowych, sosnowych, świerkowych, olszowych i modrzewiowych. Te ostatnie potrzebują ciepła stopniowo zwiększanego, bo zawarta w nich żywica, skoro się stopi przy zbyt żywem cieple, przeciska przez łuszczki szyszek i niedozwala im się roztwierać. Nakoniec strączki akacjowe tak samo wysuszyć się dają.

Przesłano transport Soch z Regulatorami do Lublina gdzie Szanowni obywatele udać się raczą po odebranie takowych, do W-go Popiela przy ulicy Królewskiéj w Lublinie pod Nr. 231 zamieszkałego; oraz zapisać się na nowy transport podług warunków ogłoszonych.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Londyn 6 lutego. H a n d e l z b o ż o w y. W upłynionym tygodniu doczekaliśmy się znowu od dawna wyglądanéj, znacznéj reakcji w cenach, i otrzymaliśmy przez nią nowy punkt do charakterystyki handlu zbożowego. Mało ktory artykuł handlowy zależy tak wielce od chwilowo panującego mniemania, od tylu rozmaitych wpływów a mianowicie w tak rozległéj przestrzeni, w żaden też niepodlega tak niespodzianym zmianom, tak nieprzewidzianéj cen fluktuacji jak gałęź handlu zbożowego. Aż do czasu otwarcia posiedzeń parlamentu panowała na wszystkich targach połączonego królestwa niezwyczajna czynność, a nawet jakiś stopień skwapliwości, któréj naturalnym bardzo powodem były smutne obrazy i przedstawienia niedostatku w Irlandji i Szkocji istniejącego.—Żądanie przechodzące ilością wszelkie oczekiwania i nadzieje, szybkie zmniejszenie się zapasów, niepewność kiedy i w jakiéj ilości otrzymać będziem mogli nowe dowozy, sprawiły z niepohamowaną szybkością ciągle wzmagające się cen podnoszenie, aż nareszcie przestanek, zawód widoków wielu, niespodziana reakcja pojawiły się, Niedostatek w częściach kraju pozbawionych urodzaju jest ciągle taki sam. Ładunki amerykańskie w listopadzie i grudniu zeszłego roku wyprawione, przez długo trwający wiatr wschodni wstrzymywane a dopiero teraz po nastaniu dobrego zachodniego wiatru przybyło, są tak małoznaczne, że niezdołają usunąć prawdziwego niedostatku zboża; po środkach gabinetowych najpierwsi nawet mężowie parlamentu małéj tylko pomocy spodziewają się, i dla tego ciągle przechodziemy z jednéj ostateczności w drugą, od najżywotniejszych nadziei do straszliwego zniechęcenia. Winszowalibyśmy z całego serca ludności naszego kraju, gdyby ta zmiana w porządku i naturze rzeczy była ugruntowaną, i gdyby uboższym klassom lepsze czasy i łatwiejsze nabywanie żywności nastręczyła; lecz widokom naszym najmniejszéj nieprzyznając potuchy i nie ciesząc się z nich bynajmniéj, utrzymywać jesteśmy zmuszeni, że ten perjód uważać tylko za témczasową reakcję, którąśmy nawet w poprzednich naszych doniesieniach przepowiadali. Nastała teraz łagodniejsza i cieplejsza pogoda, moralny wpływ wyładowanych dowozów mąki z Ameryki, przedewszystkiém jednak usiłowania tych klass, które przez nader wysokie ceny zboża cierpiały uszczerbek w środkach swojego utrzymania, wsparto od tych, co z politycznych pobudek albo też z miłości bliźniego i filantropji czystéj pragnęli zniżenia cen zbożowych, a nareszcie obawa przesilenia pieniężnego, oto są główne przyczyny obecnéj reakcji w cenach zboża. Gospodarze wiejscy przywiezli większe ilości na targ, aby przed rozpoczęciem robót w polu i przed przybyciem dowozów z Ameryki sprzedać z zapasów swoich ile tylko można najwięcéj, a prócz tego użyto tego stanu rzeczy, aby znowu wygórowane zbytecznie wymagania kupców powstrzymać, a posiadaczy ziarna skłonniejszymi uczynić do sprzedaży. W tym względzie mamy przed sobą najszczególniejsze okoliczności i wypadki, z których jeden tylko przykład zamierzamy przytoczyć. „Bankers Gazette“ z dnia 29 stycznia powiada, że prawie we wszystkich nadbrzeżnych miastach, w ciągu ostatnich miesięcy spekulanci zbożowi pozarabiali znaczne summy od 5 do 30 tysięcy funtów szterlingów, i że między temi spekulantami wielu się takich znajduje, którzy przed kilku laty nosili jeszcze liberją służebną u znacznych panów, że w całym kraju biorąc zdarzyło się stu, a nawet tysiące przypadków, że mali handlarze tak znaczne po zakładali zapasy, że powiedzieć można iż tyle pewno posiadali na składach, co właściwe domy handlowe zboża się trudniące i zwykli jego posiadacze w styczniu trzymać mają zwyczaj itd. Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy do takiego rodzaju argumentów, dziwimy się tylko, że przez takie nieszlachetne środki znowu pracujemy na rzecz naszych konkurentów na stałym lądzie i sprawiamy to, że potrzebne nam dowozy znacznie się pomniejszą.

Najświeższe wiadomości z angielskich okręgów fabrycznych o handlu wełną.

Leeds 5 lutego. Większa część gatunków wełny zagranicznéj w zeszłym tygodniu dość była poszukiwaną, i ostatnie notowania mocno się utrzymywały. Na składach sukna na dwóch ostatnich targach taką samą prawie ilość sprzedano, co poprzednio, ale samych tylko poślednich gatunków, gdy tymczasem cienkie i średnie sukna wcale nie są poszukiwane. Ceny się niezmieniły a zapasy takie jak zwykle w téj porze bywają.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 lutego 1847 roku.		ŻĄDAJĄ Rub. sr.	k.	DAJĄ Rub. sr.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	5—	——	——
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90—	60—	——	——
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	138	15—	——	——
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	10—	——	——
Lipsk 100 talarów	2 M.	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	——	——	——
Petersburg ditto.	1 M.	100	66⅔	100	33½
Paryż 300 franków	2 M.	72—	90—	——	——
Wiedeń 150 złr.	2 M.	93—	——	——	——
Wrocław 100 talarów	2 M.	91—	——	——	——
2. MONETY.		——	——	——	——
Rosyjskie Imperjały		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe		——	——	——	——
ditto stare ważne		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs.		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs.		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	44—	14—	41—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		15—	75—	15—	75—
Serje wylosow lit. na — złp.		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 9